PRZYJACIEL
DZIECI I MŁODZIEŻY.

„Przyjaciel Dzieci i Młodzieży,“ pismo obrazkowe, wychodzi co tydzień w Chełmnie nad Wisłą. Przedpłata ćwierćroczna wynosi na pocztach 6 sgr. 3 fen. Oznaczony „Przyjaciel Dzieci i Młodzieży,“ w dopełniającym dodatku do Cennika Gazet na r. 1869 na 8 str. na dole, po niemiecku „Veränderungen während des Druckes“) zawierającym zmiany podczas druku Cennika. Na to się trzeba odwołać przy zapisywaniu, gdyby gdzie nie chcieli zapisać. Listy dochodzą pod adresem: Do Redakcyi Przyjaciela Dzieci i Młodzieży, Chełmno (Culm), a przyjmują się tylko frankowane.

Nr. 16. Chełmno, dnia 17 Kwietnia 1869. **Rok I.**

Cudowny Lekarz.

Powiastka Wielkanocna dla dobrych i grzecznych dzieci która się i starszym osobom spodobać może.
(Ciąg dalszy.)

Tu oboje spojrzeli ku niebu, a z ich serca wdzięcznością wezbranego, płynęła czysta przed tron Najwyższego modlitwa, nad którą się anieli radowali. Łzy dziękczynne płynęły z oczu dobrym wieśniakom.

Skoro się rozgłosiło po wsi i okolicy, że Jakób znowu wrócił, więc zewsząd przybywali doń ludzie, wzywając go do chorych, a to daleko bardziéj, niż dawniéj, gdyż już w całym kraju rozniosło się, że cudowny lekarz z Grzybowa uzdrowił na śmierć chorego książęcia. Jakób mówił do przychodzących: „Już nie jestem więcéj lekarzem, bo téż właściwie wcale doktorem nie byłem. Nie moje leki, ale Bóg dopomagał chorym. Jestto tajemnica, którą mi na pewien czas owa pani, która mi dziecko do chrztu trzymała, a nad którą się tyle ludzie dziwowali, powierzyła, ale teraz już czas przeszedł, i już po mojéj sztuce. Nie mogę ja służyć za przykład, że i nieuczony wieśniak może być lekarzem. Jeżeli wam jaki chłop, owczarz lub jakikolwiek obleciświat będzie chciał dać lekarstwo, to mu powiedźcie: „Szewcze, patrz twego kopyta! a poślijcie lepiéj po wyuczongo doktora, który się zna na różnych chorobach.“

Jakób był szczęśliwym, że znowu był tylko prostym chłopem, bo mu to leczenie chorych, a mianowicie widok śmierci, niebardzo się podobał, a tém mniéj pobyt w książęcym zamku. Jeszcze przed żniwami zbudowano mu na rozkaz księcia stodołę, oborę i chlewy, przypędzono mu dwa tęgie, zdrowe, młode, spaśne woły, i dostał wóz, pług i inne sprzęty rolnicze. Jakób codzień dziękował Bogu za tyle szczęścia i pracował z duszy i serca ochoczo. Zachowywał wszystko wiernie, co był przyrzekł w książęcym grobie, więc téż był wzorem pobożnego, pracowitego rolnika.

Mały Kubaś podrastał, a ponieważ go ojciec i matka bardzo starannie wychowywali, nie pieszcząc go zbytnie, więc był dobrym, pilnym i cnotliwym, jak ojciec. Słuchał chętnie napomnień anioła stróża, a nie zezwalał na złe. Wszyscy téż ludzie kochali tak ojca jak i syna i całą tę rodzinę.

(Dokończenie nastąpi).

Kopalnie Soli w Wieliczce pod Krakowem.

Chleb z solą — byle z dobrą wolą.
Sól — polskie masło.
Sól — najlepsza okrasa.
Polskie przysłowia

Sól jest bardzo potrzebna do utrzymania życia ludzkiego, daleko potrzebniejsza, aniželi cukier, kawa, herbata, wódka itp. przedmioty. I najbiedniejszy człowiek, podobnie jak najbogatszy potrzebuje do pokarmów soli. Po chlebie sól najpotrzebniejsza. Jest zaś dla tego sól tak ważną, że nietylko czyni potrawy nasze smaczniejszemi i przyczynia się do trawienia, ale że zarazem utrzymuje ciała nasze w zdrowiu i oddala różne choroby. Wiecie, kochane dzieci, iż mięso nasolone nie podlega tak łatwo zepsuciu,

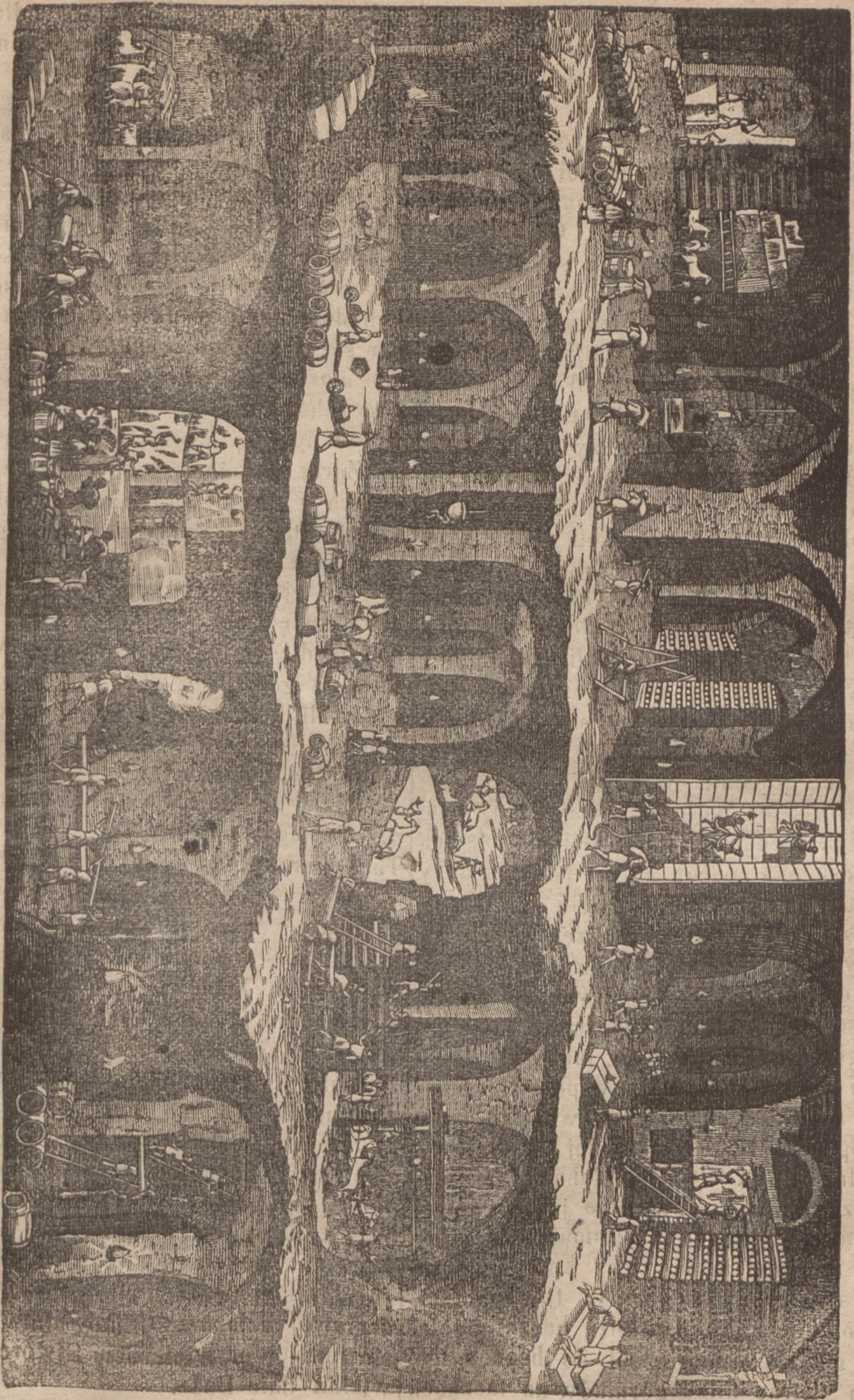
tak też i człowiek, zażywający soli, zdrowszym jest, aniżeli ten, który jéj nie używa.

Zkąd się sól bierze? Chleb zkąd się bierze, to wiecie, mili czytelnicy i czytelniczki — oto rolnik zasiewa ziarna w ziemię, a te wydają obfite plony. Ponieważ sól tak jest potrzebna do życia, to téż Pan Bóg, jako łaskawy, dobrotliwy i dzieci swoje szczerze kochający Ojciec, bardzo wiele soli nagromadził dla ludzi, tak w ziemi, jak i w morzu. Woda morska jest słona tj. zawiera sól w sobie, którą można na różny sposób wydobywać, jakoż też ludzie wiele soli z morza wydobywają. Niemało też soli znajduje się w ziemi i na ziemi.

Nasza ukochana Polska Ziemia nie posiada wprawdzie złota, srebra i drogich kamieni, a przynajmniej bardzo mało, ale za to dał jéj Bóg tyle chleba, że go Polacy sami zjeść nie mogą, a do tego chleba dał znowu tyle soli, iż jeszcze i inne narody w sól zaopatrywać mogą. Cóżby pomogły wszystkie skarby świata, gdyby nie było chleba i soli? Złotem, ani dyamentami żyć nie można. Dziękujmy zatem Ojcu Niebieskiemu, że tak o naszym Polskim Narodzie pamiętał, udzielając nam chleba i soli obficie. Ztąd to powstały owe przysłowia wyżej przytoczone, a mianowicie owo: Chleb z solą, byle z dobrą wolą. U dawnych Polaków znajdował się zawsze na stole chleb z solą, któremi witano wchodzącego gościa, na znak, iż go chetnie przyjmują. Naród Polski był i jest bardzo gościnnym — ztąd dostał od Boga wiele chleba i soli, aby mógł nim obdzielać swoich i obcych.

Miejsca takie, w których się sól wydobywa, nazywają się kopalniami soli, niby, że się tam sól kopie. Jest kilka takich kopalni w Polskiej ziemi, ale największe i najsławniejsze z nich są kopalnie soli w Wieliczce, niedaleko Krakowa. Wiecie zapewne, że Kraków był dawniej stolicą naszego Narodu. Tam rządzili nasi Polscy Królowie, tam też spoczywają ich prochy. Otóż niedaleko tego Krakowa wznosi się miasto Wieliczka, a przy niej nieprzebrane pokłady, soli. Pod ziemią bardzo głęboko wszerz i wdłuż znajduje się moc wielka soli, którą już tam kopią od kilkuset lat. I to są owe przesławne kopalnie soli w Wieliczce, wzbudzające podziwienie wszystkich ludzi. Drugiej takiej wielkiej kopalni nie ma na całym świecie.

Kopalnie te miała podobno odkryć św. Kinga czyli Kunegunda, żona polskiego króla Bolesława Wstydliwego. Była ona córką króla węgierskiego Beli, a młodziuchną będąc jeszcze dziewicą słynęła z urody, a więcej jeszcze z cnoty. Gdy o tém posłyszał król polski Bolesław, tak zaraz wysłał posłów do króla Beli, prosząc aby mu dał w małżeństwo córkę Kingę. Gdy na to przystała Kunegunda, wtedy chciał jéj dać król Bela bogaty posag, ale królewna zawołała wprzód posłów polskich, pytając ich czego nie dostaje polskiemu narodowi. „Ach soli nie mamy“ odrzekli. Wtedy Kunegunda udała się do ojca z prożbą, aby jéj darował zamiast posagu jednę z kopalni soli, których było bardzo wiele we Węgrzech. „Dobrze“, rzekł ojciec, wybierz sobie, która ci się podoba. Wtedy królewna, wybrawszy sobie obfitą kopalnię zdjęła z palca złoty pierścionek, i dała jednemu z posłów, aby wrzucił w tę kopalnię, na znak, że do niej należy. Uczynił to poseł, ale w drodze pomyślał sobie: będzie to niemała praca, aby tę sól przewieść do Polski. Pożegnała się potem Kunegunda z ojcem i matką, i udała się do Polski. W miasteczku Wieliczce oczekiwał na nią jéj małżonek Bolesław, król polski. Gdy się powitali, wtedy rzekła Kinga: „Ach zgubiłam pierścionek, zapewne wpadł tu w ziemię — niechże przyjdą kopacze, a może go znajdą.“ Stało się jak rzekła, kopacze kopią a kopią, i kopali do słońca zachodu, aż nareszcie natrafili na kawał skały. Wydobywszy na wierzch poznali, że to sól, lecz jeszcze większy dziw gdy skałę rozbili, a z niej złoty pierścień wyleciał. Był to pierścień Kunegundy. Oj była tam radość, uciecha, boć wiecie, jak źle żyć bez soli. Tak się potem ozwała do ludu Królowa: „Wiedziałam, że wam Polacy braknie soli, uprosiłam tedy u mego ojca kopalnie soli,



Kopalnie soli w Wieliczce pod Krakowem.

a Bóg na moje prożby przeniósł tę sól do ziemi polskiéj.“

Takie jest podanie o odkryciu kopalni soli w Wieliczce. Czy jest prawdziwe, nie wiadomo, zawsze jest w niem nieco prawdy. Uczeni ludzie dowodzą, że już przed św. Kunegundą wydobywano sól w Wieliczce, ale w czasie tatarskich napadów zostało przerwanem kopanie soli. Otóż podobno św. Kunegunda przyczyniła się głównie, że zaczęto wydobywać sól na nowo, a ztąd zapewne powstało i śliczne podanie o owym pierścionku i przeniesieniu soli pod Kraków.

Już przeszło 600 lat w Wieliczce sól kopią, i to co rok około 600,000 centnarów: a więc wykopano ze wszystkiem około 400,000,000 tj. 400 milionów centnarów soli, a nawet, więcéj gdyż od kilkudziesięciu lat co rok milion centnarów soli się tam wydobywa. Jestto tak wielka liczba, iż trudno ją sobie wyobrazić. A jednak choć tak wiele soli wydobyto, jednakże znajduje się tam jeszcze taka ogromna moc soli, że Polacy długie wieki będą jéj mieli dosyć dla siebie i dla innych. Jestto tak samo, jakby z beczki wody dopiero kilkanaście kropli ubyło.

Jak te kopalnie wyglądają, to trudno dokładnie opisać, najlepiéj, jeżli każdy sam je zwiedzi. Jednakże mało dzieci polskich może tak daleką podróż odbyć, zatem należy choć z opisów i rycin kopalnie w Wieliczce poznać. Załączony obrazek przedstawia trzy piętra kopalni wielickich, jakoby przerznięte na połowę. Zapewne się domyślicie, że tak w rzeczywistości te kopalnie nie wyglądają. To tak samo, jakby kto sklep lub dom wyrysował, jakby w połowie przerznięty, a to żeby tem lepiej wnętrze domu lub sklepu przedstawić. Inaczej byłoby bardzo trudno lub wcale niepodobno. Na pierwszem zaraz piętrze widzicie jak po lewej stronie trzech górników odłamuje sól młotami, a za nimi widać trzy konie, zaś na prawo spuszcza się górnik, tj. robotnik, który sól kopie. Na dole leżą beczki z solą, a kilku górników niesie sól do beczek. W drugiém piętrze kilku górników na taczkach beczki z solą wiezie, a w trzecim znowu widać konie i górników, sól odłamujących i w beczki ładujących. Dodać winienem, że te piętra tak zupełnie nad sobą nie leżą, boby się łatwo mogły zarwać, a oprócz tych trzech głównych pietr jeszcze dwa mniejsze istnieją.

Długość kopalni wynosi około 9800 stóp czyli 4900 łokci, a zatem blizko pół mili; szerokość zaś 3600 stóp, a około 1250 stóp są kopalnie głębokie. Szesnaście jest wchodów czyli wielkich dziur, którędy można się dostać do kopalni. Na dwojaki sposób można do wnętrza kopalni się udać, albo schodami, albo też na linie, przy któréj na dole są siedzenia dla zwiedzających.

Zaraz na pierwszem piętrze znajduje się kaplica ś. Antoniego, cała z soli wykuta, nawet ołtarz, ambona, krzyże i figury świętych są z soli.

W tej kaplicy odbywa się raz po raz msza święta dla górników. A tak i pod ziemią modlą się ludzie do Ojca w Niebiesiech, a zaiste godzi się, aby tam w głębi ziemi oddawali ludzie cześć Panu na widok tych wielkich skarbów soli, jakie Bóg w wnętrzu ziemi dla nas złożył.

Niżej znajduje się ogromna sala, w któréj się może przeszło tysiąc osób pomieścić. Tam nieraz odbywają się wesołe zabawy,

W r. 1862 w miesiącu Sierpniu zwiedzałem te nasze sławne kopalnie. Dziwnie to tam zaiste pod ziemią. Idziesz za przewodnikiem, który trzyma w ręku kaganek, a wszędzie błyszczy sól, i nic więcej jak sól, tylko że nie biała, ale szara, ciemna, zielonawa, którą dopiero póżniéj w białą zamieniają. Nie ma tam słońca pod ziemią, ni deszczu, wiatrów, zimna, gorąca — wszystko tam jednostajne, niezmienne. Ale i tam pod ziemią człowiek, choć trochę tylko pobożny, uznaje z pokorą mądrość, dobroć i potęgę wiekuistego Boga, który w łonie ziemi takie nieprzebrane złożył skarby soli dla swéj dziatwy. Mimowolnie upokorzysz się tam przed wielkością Stwórcy i będziesz wielbił imię Boże.

Redaktor i nakładca *Józef Chociszewski* w Chełmnie

Druk *Ignacego Danielewskiego* w Chełmnie.